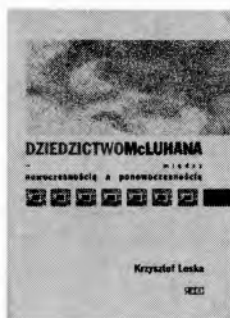


W galaktyce McLuhana



PIOTR ZAWOJSKI

Książka Krzysztofa Loski jest pierwszą polską próbą monograficznego ujęcia spuścizny teoretycznej kanadyjskiego „proroka mediów elektronicznych” Marshalla McLuhana. Już sam ten fakt można potraktować jako wydarzenie sporej rangi, bowiem na dobrą sprawę recepcja jego myśli w Polsce nigdy nie wykroczyła poza poziom felietonowych odwołań do najsłynniejszych konceptów. Można nawet podejrzewać, iż wielu domorosłych „znawców” mediów, używając z ochotą określeń „globalna wioska”, „przekaznik jest przekazem”, media „zimne” i „gorące”, nie zdawało sobie sprawy, kto jest ich autorem. To zresztą może być również dowodem na fakt, iż dziedzictwo kanadyjskiego myśliciela zawędrowało pod strzechy, odrywając się od autora i żyjąc niejako samodzielnie.

Renesans zainteresowań koncepcjami McLuhana w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ominął Polskę. W tym czasie na świecie powstała olbrzymia liczba prac (można się o tym przekonać, zaglądając do szczegółowej bibliografii zestawionej przez Loskę), których autorzy polemicznie bądź aprobatywnie odnosili się do dorobku McLuhana. Nie dziwi to w kontekście formowania się nowego, technokulturowego paradygmatu współczesnej kultury czy też cyberkultury, który autor *Galaktyki Gutenberga* antycypował w latach sześćdziesiątych. Mało kto pamięta, że już w tym czasie pojawiło się pierwsze tłumaczenie McLuhana na język polski (*Środek jest przekazem*, opublikowane nakładem Wydawnictwa Radia i Telewizji w 1968 roku). Na *Wybór pism* (1975) trzeba było poczekać jeszcze kilka lat i tak właściwie skończyła się polska kariera Kanadyjczyka. Można do tego dodać *Spór z McLuhanem* (polskie wydanie w 1974 roku) Jonathana Millera, który stanowi zjadliwą krytykę podstawowych założeń teorii kanadyjskiego myśliciela, w myśl tezy, iż *najbardziej efektywnym osiągnięciem Marshalla McLuhana jest sława, jaką zdobył*, i to (oczywiście w pewnym uproszczeniu), do niedawna, było wszystko na polskim rynku.

Do niedawna. Bowiem niemal w tym samym czasie co praca Loski ukazał się bardzo obszerny *Wybór tekstów* (2001) pod redakcją Erica McLuhana i Franka Zingrone i tym samym polskie zaległości w zakresie znajomości pism autora, i ich interpretacji w pewnym stopniu zostały odrobione. Książka Loski pojawia się w dobrym momencie i zapewne można jej wróżyć, że spotka się ze sporym zainteresowaniem badaczy mediów, a także szerokich kręgów badaczy kultury współczesnej, bowiem ta – co brzmi dzisiaj jak truizm – w coraz większym stopniu jest przez media (zwłaszcza elektroniczne) kształtowana.

Już sam tytuł książki sugeruje jednak, że nie tylko McLuhan będzie przedmiotem rozważań autora. Bowiem określenie „dziedzictwo” może się odnosić

zarówno do osoby, po której „coś” odziedziczyliśmy, ale i do tych, którzy owo dziedzictwo przejmują. Tak też jest w tej książce: oto mamy próbę stworzenia monograficznego ujęcia dorobku McLuhana, ale ambicją autora jest pokazanie, w jakim stopniu pisma oraz działalność Kanadyjczyka wpłynęły na bardzo wielu badaczy w przeszłości i ciągle są żywotne oraz dyskutowane. Zwłaszcza w kontekście „przełomu” (być może ten cudzysłów nie jest konieczny, chociaż dla wielu zapewne tak) ponowoczesnego w kulturze współczesnej. Bowiem podtytuł książki dobrze oddaje kluczową tezę autora, który poglądy McLuhana lokuje „pomiędzy” dwoma paradygmatami, nowoczesnym i ponowoczesnym. Wydaje się to zresztą całkiem zasadne, bo niewątpliwie myślenie autora *Mechanicznej narzeczonej* nawiązuje do tradycji Adorna i Horkheimera, którzy w *Dialektyce oświecenia* bodaj jako pierwsi sformułowali tak dosadną krytykę wkraczania w nowy rodzaj barbarzyństwa, zwłaszcza za sprawą dokonującej się *autodestrukcji oświecenia*, w której niemały udział ma *przemysł kulturalny*. Pomijając fakt, iż ten typ myślenia znakomicie antycypuje ponowoczesny pesymizm w typie Baudrillardowskim, to jednak lokuje się on jeszcze w duchu dyskursu nowoczesności. Jednakże pisarstwo McLuhana wykazuje już cechy zapowiadające myślenie i strategię ponowoczesne. Zwracam uwagę właśnie na określenie „pisarstwo”, pamiętając sławną formułę Rorty’ego dotyczącą Derridy: *filozofia jako rodzaj pisarstwa*. Otóż właśnie styl, forma wypowiedzi zbliża McLuhana do myślicieli ponowoczesnych, rezygnujących ze ścisłości języka i przywiązania do falsyfikacyjnych procedur na rzecz epigramatycznych formuł i konstruowania „fikcyjnych teorii”. Teza wyjściowa, przekonująco uzasadniana w całej książce, brzmi zatem tak: *W kontekście powyższych dylematów usytuowane są poglądy Marshalla McLuhana, który rzeczywistość społeczno-kulturową postrzega poprzez pryzmat zmian zachodzących w technologii, bądź też jako wynik napięcia między mechanicznymi (nowoczesnymi) a elektronicznymi (ponowoczesnymi) modelami świata, choć jednoznaczne przypisanie autora „Galaktyki Gutenberga” do którejkolwiek z tych formacji rodzi poważne wątpliwości. Myślenie McLuhana jest odległe od ponowoczesnych dylematów rozumu, jeśli ponowoczesność postrzegamy wyłącznie jako apologię przypadkowości, chaotyczności, anarchii, jako zgodę na świat sfragmentaryzowany, nieciągły i pozbawiony szans na odzyskanie całości. Jeśli jednak ponowoczesność rozumiemy jako sprzeciw wobec wszechwładnego instrumentalnego rozumu, jako skutek odrzucenia mechanistycznego światopoglądu i logiki przyczynowo-skutkowej, podważenie prymatu spojrzenia (zasady linearności), jako krytykę klasycznego sposobu przedstawiania (opartego na odtwarzaniu rzeczywistości), wówczas stanowisko McLuhana wyraźnie zbliża się do postmodernistycznej wizji rzeczywistości (s. 10).*

Krzysztof Loska, przyjmując, do pewnego stopnia, diachroniczny porządek prezentacji najważniejszych publikacji McLuhana (*Mechaniczna narzeczonej*, *Galaktyka Gutenberga*, *Zrozumieć media*, *Prawa mediów*), jednocześnie stara się pokazać genealogię myśli kanadyjskiego badacza, zapożyczenia (Toynbee, Mumford, a zwłaszcza Innis; związkom koncepcji tego autora z poglądami McLuhana jest poświęcony osobny rozdział), ale także nie stroni od wycieczek w przyszłość, gdy pokazuje, czy też sygnalizuje problemy, które pojawiają się w końcowych partiach książki, poświęconych prezentacji najnowszych (i tych trochę starszych) poglądów na temat mediów, cyberprzestrzeni, wirtualnej rze-

czywistości. Pojawiają się zatem odwołania i miniprezentacje poglądów m.in. Gilles'a Deleuze'a i Félix'a Guattariego, Paula Virilia, Viléma Flussera, Pierre'a Lévy'ego, Arthura Krokera, by wymienić tylko najbardziej znanych i dyskutowanych przedstawicieli szeroko rozumianej filozofii nowych mediów i cyberkultury. Zresztą te, jak je nazwałem, miniprezentacje pokazują dużą umiejętność syntetyzowania niezwykle przecież obszernych i wielowątkowych dokonań wspomnianych autorów. Osobny rozdział jest poświęcony pokazaniu pokrewieństwa myślenia McLuhana i Jeana Baudrillarda, co wydaje się jak najbardziej prawomocne, jeśli się pamięta, że francuski filozof i socjolog często jest postrzegany jako kontynuator myśli Kanadyjczyka; zresztą sam się do niego wielokrotnie odwołuje.

Krzysztof Loska przywołuje w swej pracy olbrzymią literaturę przedmiotu zarówno dotyczącą dzieła McLuhana, jak i tytułowego dziedzictwa jego myśli. W tej mnogości jednak czyha pewne niebezpieczeństwo, które dla mnie jest słabością omawianej książki. Otóż autor bardzo często chowa się niejako za plecami przywoływanych autorytetów. Brakuje mi nieco osobistego, autorskiego spojrzenia i komentarza – przeważa kompetentna sprawozdawczość z lektur, co czyni z książki bardziej przewodnik po literaturze dotyczącej McLuhana aniżeli oryginalne odczytanie jego spuścizny. Jeśli pojawiają się wątki krytyczne, to są one najczęściej wyrażane w postaci cytatów czy też odwołań do innych autorów. Stąd pewna monotonia konstrukcyjna, zwłaszcza w rozdziałach poświęconych głównym dziełom McLuhana: prezentacja podstawowych tez omawianej pracy, wskazanie źródeł, inspiracji, przegląd literatury komentującej, sugerowanie wpływów na późniejszych autorów. A wpływy te były i ciągle są olbrzymie. (Jak z przekąsem twierdzą E. McLuhan i Zingrone *McLuhan stał się przedmiotem wyjątkowego aktu kulturowego kanibalizmu, połykany w kawałkach przez tych, którzy nie mogli połknąć go w całości. Jego spostrzeżenia promieniują z prac innych autorów, często bez żadnego odniesienia*). W ten sposób otrzymujemy kompetentne sprawozdanie z (bardzo obszernej) lektury komentatorów, jednak pozostaje pewien niedosyt: chciałoby się w większym stopniu, aniżeli to zostało zaprezentowane, usłyszeć własne poglądy autora na omawiane kwestie.

Z punktu widzenia wielu czytelników te zarzuty mogą być wszakże potraktowane jako zaleta. Oto dostajemy bardzo rzetelny obraz recepcji koncepcji McLuhana, zaprezentowany z dużym znanstwem i jednocześnie w szerokim kontekście nie tylko refleksji medioznawczej, ale i w odniesieniu do podstawowych problemów, jakie wiążą się z syndromem kultury ponowoczesnej. Ta rozległość horyzontów badawczych, swobodne poruszanie się w różnych przestrzeniach współczesnej refleksji nad kulturą mediów, ale nie tylko, to niewątpliwie zalety tej bardzo atrakcyjnej pracy. Gdyby jeszcze można było uniknąć pewnych (drobnych, to prawda) uchybień redakcyjnych, to powody do wysokiej oceny byłyby jeszcze bardziej uzasadnione. Chociaż w polskiej literaturze *precesja symulaków* Baudrillarda chyba już nieodwołalnie stała się „procesją” (por. s. 117, 180).

Ambitne zamierzenie Krzysztofa Loski, by niejako przy okazji prezentacji poglądów i sylwetki Marshalla McLuhana (vide *Aneks. McLuhan – człowiek i dzieło*) naszkicować mapę wielowątkowych rozważań na temat kultury elektro-
nicznej, należy uznać za przekonujące. Mnogość poruszanych tematów i proble-

mów zmuszała oczywiście autora do pewnej skrótowości i selekcji zagadnień, ale dla czytelników oczekujących na rodzaj wprowadzenia do wiedzy o współczesnej filozofii, socjologii, wreszcie teorii nowych mediów – zwłaszcza w kontekście przełomu cyfrowego i konstytuowania się kultury cyfrowej – omawiana praca może być dobrą zachętą, by sięgnąć po teksty oryginalne przywoływanych autorów. Co do samego McLuhana zaś, wypada zachęcić do sięgnięcia po wspomniany *Wybór tekstów*, również po to, by móc skonfrontować opinie autora *Dziedzictwa...* z tekstami autora *Galaktyki Gutenberga*. Czytając je po kilkunastu przecież latach, bardzo często ma się wrażenie (pomimo wielu poglądów, które się zdezaktualizowały, bądź takich, które dziś należałoby gruntownie przeformułować, jak np. koncepcję „globalnej wioski”), że tak naprawdę wielu współczesnych autorów w jakimś sensie nieustannie tworzy tylko przypisy do jego dzieła. A przy tym wszystkim jego „pisarstwo” (w tym sensie, o którym pisałem powyżej) ciągle jest niezwykle atrakcyjne, wciągające i poruszające. Bo czyż nie pięknie brzmi taki passus: *Eskimos jest serwomechanizmem swego kajaka, kowboj – swego konia, biznesmen – swego zegarka, a cybernetyk – a niebawem i cały świat – swego komputera* (podkr. P. Z.). *Innymi słowy, to nie łupy należą do zwycięzcy, lecz zwycięzca do łupów*. Tak proroczo (jak często zresztą mu się zdarzało) mówił McLuhan w wywiadzie dla „Playboya” już w roku 1969.

PIOTR ZAWOJSKI

Krzysztof Loska, *Dziedzictwo McLuhana – między nowoczesnością a ponowoczesnością*, RABID, Kraków 2001.